

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

| W MIEJSCU | Z POCZTĄ |
|-------------------------|----------|
| Rocznie 5. Zł | 50 kr. |
| Półrocznie 1. „ 75. kr. | 25 „ |
| Kwartalnie 1. „ | 15 „ |

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr



Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę 3. po Trzech Królach.

Ewangelia u Mateusza S. 8. 1, 14.

Treść. Zstąpiwszy Jezus z góry (na której nauczał), uzdrowił cudownem dotknięciem się ręką trędowatego, proszącego o uzdrowienie, kazawszy mu nadto iść do kapłana z darem według przepisu prawa. Gdy zaś Jezus wszedł do Kafarnaum, prosił Go Setnik o uzdrowienie dla swego sługi: a gdy Jezus rzekł mu, iż przyjdzie i sługę uzdrowi, Setnik wyznał się niegodnym takiej łaski, mówiąc: rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Jezus pochwalił jego wiarę, ukazał go innym za wzór, i o uzdrowieniu sługi spełnionem zapewnił.

W czasie swego pobytu na ziemi, Zbawiciel wszędzie dawał dowody swojej potęgi i dobroci. Prawie wszystkie Jego czynności były cudami, a cuda dobrodziejstwami. Lecz szczególnie nad słabościami ludzkiemi okazywał moc swoją, a chorzy zewsząd zbiegali się tłumnie, aby się tylko dotknąć Go, będąc pewni że uzdrowieni zostaną przez moc leczącą, wychodzącą z Niego. Oprócz zaś dowodu dobroci odznaczającej te cuda, były one jeszcze znakami uzdrowień daleko dziwniejszych na duszy, a okoliczności osób uzdrowionych są oraz nauką dla nas, jak nam znaleźć się potrzeba, aby w potrzebach duszy pomoc i uzdrowienie otrzymać. Tak więc trędowaty proszący uzdrowienia, uczy nas wiary, pokory i modlitwy. Wiary, bo upadł na twarz przed Zbawicielem, a tą czią głęboką wyznał Go bydź Bogiem, któremu wszelka cześć i pokłon należy. W słowach prośby swojej okazał też samą wiarę prosząc o rzecz trudną, bo o zleczenie choroby swęj nie uleczonej: okazał pokorę, przypisując tę łaskę woli i dobroci Zbawicielowej; a zarazem nauczył nas, jaką modlitwa nasza bydź powinna, to jest, pokorna, pełna wiary, i w prośbie o rzeczy doczesne warunkowa. *Jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.* Otrzymał też o co prosił, a uzdrowieniem swém z trądu cielesnego wskazał, do kogo udawać się mamy, w chorobie trądu duszy, to jest grzechu, daleko niebezpieczniejszej. Ten sam więc który dotknąwszy się do brotliwie swą ręką wszechmocną trędowatego i powiedziawszy mu: *chcę cię oczyścić, i bądź oczyszczony,* leczy dusze największych grzeszników swą mocą, swém

słowem, przez usta sług swoich, w Sakramencie pokuty. On to sam, który po uzdrowieniu trędowatego nakazał mu stawić się przed kapłanem z ofiarą prawem przepisaną, odsyła trędowatych duchownie do kapłanów, aby nie tylko trąd duszy rozpoznawali, ale go nawet mocą od Niego udzieloną leczyli. O jak to wielka łaska! jaki cud znamienity! jak potrzebny, i jak łatwo uzyskać go można! Ale o jakże mało jest takich, którzyby cenili jak należy tę łaskę, i śpieszyli z niej korzystać, i poznawali, że wszelkie choroby i nieszczęścia cielesne, niczém są w porównaniu duchownych, a ztąd że łaska uzdrowienia duszy, wszelkie, by największe dobrodziejstwa cielesne przeważa. Jednak wiara i pokora Setnika poganina, wyższą jeszcze była niżeli trędowatego. Trędowaty będąc Żydem miał pisma i proroków, których to środków wiary setnik nie posiadał: tamten prosił za sobą, ten za sługą, okazując się bydź miłośniernym: tamten prosił Jezusa, aby go dotknąwszy uzdrowił, setnik zaś powołując się na ślepe posłuszeństwo, z jakim są dla niego żołnierze, nie dozwolił, nie sądząc się godnym, aby Jezus wszedł w dom jego: wierzył że moc Jezusa równie z daleka jak i z bliska będzie skuteczną, i wyraził tę wiarę w słowach największej pokory: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: rzeknij tylko słowem, a sługa mój będzie uzdrowion.* O jak wielką musiała bydź jego wiara, kiedy zaskutkowało na podziw i pochwałę z ust Zbawcy samego: *Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem takiej wiary w Izraelu!* I drugiego już lat tysiąca kościół Chrystusów dobiega, a miliony nieprzeliczone wiernych i dusz prawdziwie świętych, powtarzały i powtarzać będą w chwili przyjęcia do serca swego, najdosłojniejszego Ciała Pańskiego, słowa pełne wiary Setnika: *Panie nie jestem godzien.* I w tylu mszach śś. ile odprawiło się od początku kościoła, ile odprawia się i odprawiać będzie aż do końca świata, słowa Setnika przed Komunią mówione uroczyscie przez Kapłana, uczą nas wiary owęj cnoty, którą Pan w Setniku podziwiał i pochwalał. O jak tę wiarę mieć nam potrzeba zawsze, jak ją ożywiać należy dobrymi uczynkami, jak ją strzedz i pilnować, bo i stracić ją można; a stracona, już się prawie nigdy nie odzyskuje! Zwłaszcza

w czasach jak dzisiejsze, gdzie u jednych wiara gąśnie, u drugich słabo połyska, a wielu dobrowolnie ją traci, przez złe książki, złe towarzystwa, przez ducha świata zepsutego, nie pomać że wiara jest skarbem jedynym, że jest tém, co Pan szczególnie podziwia, chwali, nagradza, jak to okazało się w natchnionych miastach uzdrowieniu sługi Setnika. A pożytki wiary nie tylko służą dla wieczności: one rozciągają się nawet i na doczesność, z korzyścią dla wierzącego, dla jego rodziny, kraju i dla społeczeństwa całego. Czemu dawniej było lepiej w świecie i u ludzi? bo była wiara silna, i jej mnogie owoce. Czemu dziś złe wszędzie i u wszystkich, mimo nauk i wynalazków? bo w miejsce wiary, jest bezbożność niedowiarcza, i, z niej pochodząca niemoralność. Między więc wiare, tę pierwszą cnotę, *bez której niepodobna jest podobać się Bogu*. Gorliwością o wiare, prowadźmy do niej bezbożnych i niedowiarków, skutków zaś błogich z wiary spodziewajmy się doznać niemylnie, w doczesności i wieczności.

Dnia 21. Stycznia.

Żywot Ś. Agnieszki Panny i męcz. r. 304.

Ze wszystkich panien, które poświęciły życie i krew dla Chrystusa, najślawniejszą jest Ś. Agnieszka, a jak piszą Ś. Hieronim, wszystkie pisma i języki wszystkich ludów jednoczą się dla wystawienia tej Świętej odbierającej dwojaką koronę czystości i męczeństwa. Dla tego Ojcowie kościoła jakoby umówili się na wyniesienie pochwałami zasług Ś. Agnieszki: szczególnie zaś Ś. Ambroży, który też nadto dostarczył nam szczegółów jej chwalebnego męczeństwa. Pochodziła Ś. Agnieszka z domu znakomitego, z rodziców chrześcijańskich i pobożnych, w Rzymie, około r. 300. Ledwie doszła roku życia 12go, gdy zaraz wielu szlachetnych młodzian starało się o jej rękę: lecz ona obrażając sobie za Oblubienica Jezusa Chrystusa, i poślubiwszy Mu swoje panieństwo, wszelkie propozycje małżeństwa czynione jej, stanowczo odrzucała. To zdaje się głównie było przyczyną, iż ją oskarżono jako chrześciankę, zwłaszcza iż wtedy zaczynało się Dyoklecjanowe przesładowanie chrześcijan. Młodziuchną przeto panienkę stawiono przed sędziego, który chcąc ją do odstąpienia wiary przymusić, kazał ją obciążyć łańcuchami, i pogroził jeszcze okrutniejszymi mękami. Zwykły dzieci wieku Agnieszki (mówi Ś. Ambroży) bydy tak bojaźliwe, iż nie mogą znieść surowego wejrzenia rodziców: gdyby ich kto szpilką zakłuł, płaczą jakoby największą ranę odniosły. Lecz Agnieszka stała nieulekniona wśród katów, ręce zbroczone krwią mających, nie zatrwożyła się szczękiem łańcuchów żelaznych, którymi ją okuwano: owszem chętnie poddała szyję i ręce pod te więzy tak twarde. Od pogroźek przeszedł sędzia do próśb, pieścizot i obietnic, myśląc iż te uczynią większe wrażenie na umyśle dzieciny. Gdy zaś i to nieskutkowało, nakazał, aby niewinna panienkę wleczono przymocowaną przed ołtarze pogańskie dla czynienia ofiar przy zapalonym już ogniu. Lecz ona wyciągnawszy rączkę znakiem krzyża ogień zgasiła, i stałość wyznania swęj wiary udowodniła. Wtedy sędzia myśląc (mówi Prudencjusz) że Agnieszce utrata panieństwa byłaby dotkli-

szą nad męki i śmierć, pogroził jej, iż jeżeli nie odda czci bogini Minerwie i nie przeprosi jej ofiarą, on kaze ją zaprowadzić do domu nierządnego, i oddać na dowolność najrozwiąźlejszej młodzieży. Święta na tę groźbę odrzekła bez żadnego pomięśnienia: „Nie jest Chrystus tak mało dbającym o sługi swoje, żeby o mnie zapomniał i opuścił mię w tém niebezpieczeństwie. Jest On prędki w daniu ratunku tym, którzy czystość miłują: i nie dopuści, abym stracić miała dar panieńskiej czystości. Ty zaś możesz żelazo twoje zafarbować krwią moją, lecz nie dokażesz, aby mię dotknąć miała lubieżności zniewaga.” Sędzia rozgniewany temi słowy i groźbą dotrzymując, kazał ją zaprowadzić do domu rozpusty, gdzie Święta rzeczywiście doznała na sobie skutków Boskiej opieki. Albowiem nikt się taki nie znalazł, ktoby się odważył do niej przystąpić rozwiąże: nikt, ktoby na nią spojrział bezwstydnie. Jeden tylko najbezczelniejszy spoglądając na nią zuchwale, zaraz został zaślepiony i obalony na ziemię, jakimś ogniem z nieba spuszczonego, jakoby piorunem. Towarzysze przystąpiwszy ku niemu, aby go podnieść, znaleźli go prawie martwym. A Święta wyśpiewując hymny chwałę oddawała Chrystusowi, za łaskę uchronienia jej od zniewagi. Prudencjusz kapłan pisze, iż było podanie między ludem, jakoby Ś. Agnieszka temu nędznikowi uprosiła swą modlitwą u Boga, przywrócenie wzroku i zdrowia. Po tém tak wielkiem zwycięztwie, nastąpiło ostateczne odważne spotkanie ze śmiercią. Tyran widząc się bydy pokonanym od młodziuchnej, słabej panienki, zdjęty zapalczywością, kazał ją na śmierć natchnionych. Żadna oblubienica nie idzie na gody tak wesoło, mówi Ś. Ambroży, jak ta Święta szła na plac męczeństwa: wszyscy na nią patrzący, wydziwić się dosyć nie mogli jej odwagi. Jedni pojąć nie mogli, że tak młoda, a tak mało cenila życie, a inni dzięki składali Wszechmocności Boskiej, której świadectwo dawało dziewczę, dla młodości wolą swoją władając jeszcze nie dosyć zdolne. Gdy stanęła na placu trącenia, nawet kat serca nie miał zadać jej cios śmiertelny: używał więc wszelkich namów, aby ją odwieść od powziętego postanowienia: do tego przyłączyły się jeszcze i proźby tych, którzy ją pragnęli pojąć w małżeństwo. Lecz Święta powiedziała im odważnie: „Czynicie krzywdę Oblubieńcowi, przedłużając odejście moje do Niego, który mię z tak wielką dobrocią oczekuje. On uprzedził mię niebieską swoją miłością, i w krótkość mię otrzyma. Czemu kacie opóźniasz wykonać wyrok? Niech zginie to ciało, które przeciw woli mojej może się podobać oczom cielesnym.” To wymówiwszy klękła na modlitwę, i śmiało głowę pod miecz poddała. Wtedy widzieć było, jak kat sam zadrżał w chwili spuszczenia miecza, jakoby on sam miał ten cios odebrać: on bał się wykonać tę karę, której Święta nie bała się ponieść. Pogrzebiono ciało Świętej na drodze Nomentańskiej, gdzie niedługo potem odniosła palmę męczeńską Ś. Emerencyanna krewna Ś. Agnieszki, ukamienowana od pogan, gdy się u Jej grobu modliła.

Na uczczenie uroczystości Ś. Agnieszki, zwywa Ambroży Ś. wszystkich do cnoty czystości, na widok dzieciny, która przełożyła utratę życia nad utratę czystości. Lecz szczególniej chrześcijańskiej panny od niej niech się nauczą, na czém zależy ich chwała i ozdoba, i niech raczej wszystko i życie samo poświęcą, dla zachowania niewinności. W razie niebezpieczeństwa cnoty ich groźącego, niech będą pewne iż znajdą pomoc i obronę

Boską, jako ją znalazła cudownie ś. Agnieszka przeciw zapalczywości i rozwiązłości pogańskiej.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Jeżeli Egipt dziś jeszcze zwraca uwagę i podziwieniem, swojemi płodami, urodzajnością nadzwyczajną, brakiem dżdżu zupełnym, a za to peryodycznym jedynym rzeki Nilu na cały kraj wylewem, i swoją całkowitą od innych krajów ziemi odmienną naturą, to w czasach dawnych przed Chrystusem i po Jego przyjsciu, miał postać jeszcze dziwniejszą, z powodu religii, zwyczajów i obyczajów swych mieszkańców. Egipcyanie dawni byli ludem spokojnym, cichym, wytrwałym, pracowitym, oddanym rolnictwu i przemysłowi: w naukach niezmiernie postępy uczynili, jako to w astronomii, medycynie, chemii, mechanice, hydraulice, budownictwie, rzeźbiarstwie, a wojska ich słynęły bierną odwagą i wiernością. Prace ich dotychczas pozostałe noszą od najdawniejszych czasów nazwę cudów świata, i ze wszystkich najcenniejszych pomników starożytności, one tylko jedne niezmiennie pozostały: i w długie jeszcze lata byt swój przeciągnąć spodziewają się, tak wielka w nich moc i gruntowność. Z powodu zaś podziału na kasty, których było 8, a najpotężniejszą, najoświęceńszą, i najwięcej wpływu mającą była kasta kapłańska, kraj cały w urzędzeniu swem całym i zwyczajach, czy to domowych, czy publicznych, miał coś w sobie duchownego, klasztornego, do czego nawet pomagała wielka odrębność i odosobnienie, jakim starali się odłączyć od innych narodów. Z tego także kraju oświata i wynalazki rozpowszechniły się po całym świecie. Myśl zaś ustawiczna o śmierci, nieopuszczająca Egipcyan nawet i w czasie biesiad, pogrzeby i grobowce okazały, owe miasta umarłych (Nekropole) jakie dziś jeszcze są w okolicy Aleksandryi i Piramid, nadawały także krajowi i mieszkańcom postać smętną, zakonną do rozmyślań zaświatawch uosobioną. Lecz za te niewątpliwie szacowne przymioty, Egipcyanie dawni posiadali niesłychane wady i występki. Lubo cały świat starożytny był bałwochwalskim, ależ nigdzie tak, jak w Egipcie. Mistrze pod względem nauk i uniejętności, arcy mistrzami byli w bałwochwaltwie, i wszelka obrzydła część bożków, wszelkie tajemnice ohydne, zabobony, czarnoksiężstwo, z Egiptu głównie wzięły początek. Bałwochwaltwu zaś Egipskiemu, podobnego nie było na ziemi. Narody Azyatyckie czcili za bogi słońce, gwiazdy i inne ciała niebieskie. Grecy czcili bóstwa uosobistnione z swych bohaterów, i dobroczyńców. Egipcyanin zaś czcił jako bóstwa wszystko, co tylko było na ziemi, czy złe czy dobre. Czcił złe, bo się go lękał: dobre, bo mu było pożyteczne. Krokodyły i lisy (nieprzyjazne krokodyłom), psy i koty, barany, małpy, ziola, jarzyny, czosnek, cebula, ziemia, woda nawet, bóstwa rzeźbione Serapis, Izis, Oziris, a nade wszystko wół Apis, wszystko to były wielkie świętości dla pobożnego Egipcyanina. To ich szalone i bezrozumne bałwochwaltwo, wyszydzały nawet sami oświeceni poganie: „O święty narodzie, (mówił o nich rzymski satyrzyk Marcyalis) który w każdej cebuli, i za każdym stąpieniem, bóstwo swoje znajdujesz!” Przez takie zaś podłe bałwochwaltwo nie mające w sobie żadnej wyższej myśli, godnej człowieka, obyczaje u

nich były niezmiernie skażone, a szczególniejszą słynęły rozwiązłością. A przecież o ludzie tym i kraju w tak wielkiem poniżeniu moralnem zostających, Opatrzność nie zapomniała: owszem nawet uczyniła z Egiptu miejsce wybrane niejako dla religii chrześcijańskiej, i wiara tam najpiękniej zajaśniała, gdzie najhianiebniejsze grassowało bałwochwaltwo. Egipt stał się kolebką szkoły teologicznej, najświetniejszej Aleksandryjskiej, pobytom mężów najuczeńszych i najświetniejszych, Orygenes, Klemensa Aleksandryjskiego, Atanazego i tylu innych: a nadewszystko pokrył się klasztorami mnogimi, miasta swe zatłudził zakonnikami, a miejsca odludne pustelnikami. Egipt za czasów dawniejszych, był tęp dla religii chrześcijańskiej, czem Anglia i Francja w wiekach średnich, a Hiszpania w czasach nowszych. Przeobrażenie moralne Egiptu było niejako wspaniałą, najgodniejszą zapłatą za gościnność, jaką kraj ten użył przez lat 5 przeszło, Chrystusowi w dzieciństwie tam bawiącemu, prześladowanemu od Heroda. *D. d. n.*

Opisy miejsc świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*).

Z przedmiotów zaś bogatych do służby Bożej przeznaczonych, ma skarbiec tutejszy następujące. Z naczyń: Monstrancja cała szczerozłota, bardzo bogata, dar Piotra Gębickiego bisk. krak. około r. 1650. Zaleca ją kształt piękny i robota staranna, zwłaszcza w trzech aniołach trzymających narzędzia męki Pańskiej, i dwóch unoszących promieniste słońce. Na podstawie monstrancji jest wyobrażenie Ś. Stanisława, tudzież herb kapituły i Gębickiego. Ks. Michał Wodziecki dziekan katedralny i biskup przemyski sprawił o tej monstrancji Melchizedech szczerozłoty ozdobiony 15 drogimi kamieniami. Używana jest tylko na Boże ciało do obnoszenia po rynku w uroczystej processyi.—Monstrancja srebrna pozłacana większa od tamtej, kształtu nowszego, z promieniami złotymi i kwiatami emaliowanymi, dar Mikołaja Oborskiego suffragana, krakows. około r. 1689. Na wierzchu jej jest krzyżyk szczerozłoty z 22 drogimi kamieniami, należący do Zygmunta Augusta króla pols. a według którego woli ostatniej miał być oddany do kaplicy Rorantystów, co wykonaniem było przez królową Annę: kapituła zaś później kazała go umieścić na tej monstrancji. Pod tym krzyżykiem jest także medalik szczerozłoty, z wyobrażeniem na emalii P. Jezusa ukrzyżowanego z N. Maryą i Ś. Janem. Medalik ten był również własnością króla Zygmunta Augusta. Monstrancja pomieniona używana jest na 40 godzinie nabożeństwo w uroczystość Zielonych Świątek.—Monstrancja wielka srebrna pozłacana, wspaniała, dar Stanisława Dąbskiego, bisk. krak. około r. 1700.—Róża szczerozłota, raczej bukiet przeszło 1 łokieć wysoki, złożony z 13 róż i gałązek liśćmi okrytych złotych. Na podstawie bukietu także złotych, jest herb Klemensa XII papieża, który podarował ten bukiet Maryi Józefie, żonie Fryderyka Augusta III króla pols. Ona zaś przekazała testamentem dar ten kościołowi tutejszemu r. 1757, lecz dopiero Fryderyk August król Saski, książę warszawski, wykonywując wolę pobożnej testatorki, odesłał go r. 1810.—Kielich szczerozłoty pięknej roboty, ozdobiony emalią, i drogimi kamieniami: dar Zygmunta III. króla pols., którego także herb znajduje się u podstawy kielicha.—Kielich szczerozłoty, kształtu starożytnego, dar Kajetana Sołtyka bisk. krak. i księcia Siewierskiego r. 1775. jak to napis łaciński z herbem

biskupim na podstawie kielicha poświęca. Na, teŝe podstawie w płaskorzeźbie znajduje się historia S. Stanisława bisk. i męcz. starannie wykonana. Te tylko dwa złote kielichy znajdują się w całym skarbcu katedralnym, resztki z tak wielu złotych naczyń niegdyś tu będących.—Kielich srebrny wyłaczany, starożytny roboty pięknej, ozdobiony emalią, drogimi kamieniami i perłami.—Kielich srebrny starożytny, roboty kunsztownej, wykonany w Warszawie. U spodu kielicha napis łaciński wskazuje, że był własnością Filipa Padniewskiego, bisk. krak. zmarłego r. 1572.: w jego też grobie i trumnie znaleziony został, w czasie, gdy jego kaplicę zwaną inaczej Zawiszów, restaurowano już po r. 1830. Zwyczajem albowiem było dawniej, iż przy zwłokach biskupów i prałatów tutaj spoczywających, kładziono insygnia ich godności: kielich, pastorał, w dawnych czasach srebrne, w nowszych miedziane.—Kielich srebrny, z wieku 17, należący dawniej do kaplicy biskupiej w Witkowicach (pod Krakowem), z zapisu Jana Bodzenty, jak to napis łaciński ogłasza.—Kielich srebrny wyłaczany, duży, roboty pięknej i starannej: na podstawie kielicha siedzą 4 ewangelistów z swemi gołłami, a powyżej nad nimi 4 cherubinów trzymają narzędzia męki Pańskiej; wydętość zewnętrzna kielicha ozdobiona jest głowami aniołów. Dar to jest z r. 1840. ofiarowany przez hr. Zofią Potocką.—Krzyż wielki z wyobrażeniem Chrystusa Pana ukrzyżowanego, ulany ze srebra, ofiarowany katedrze przez Michała Sołtyka, dziekana katedralnego, krakowskiego.— D. c. n.

Rozmaitości.

BISKUP MAŁY I ŚWIĘTO DZIECI. *Dopuszczcie dzieciom przyjszć do mnie*, mówił Zbawiciel do uczniów, nie dozwalającym przystępu do Niego dzieciom. Uradowane matki temi słowy Nauczyciela, prowadziły do Niego swe dzieci, a On kładł ręce swe na głowy ich, i błogosławił je. Tę myśl Zbawiciela kościół zawsze podzielał, zajmując się ich wychowaniem chrześcijańskim, pielęgnując je jako nowy zasiew społeczeństwu i niebu, i miał o nich osobiłszą opiekę, zwłaszcza wtedy kiedy wiara nad wszystkimi sprawami ziemskimi przemagała. Aby więc poczucie godności przyszłej wczesnie w nich zaszczepić, kościół francuzki około Wiekui XI, utworzył nawet dla nich Święto dzieci wyłącznie, i uroczysty obrzęd *Biskupa małego*, w dzień Niewiniątek 28. Grudnia, corocznie, w ten sposób: Wiadomo, że nauki uprawiały się głównie pod skrzydłami opieki kościoła. Dla tego wszędzie przy kościołach, a zwłaszcza katedralnych były szkoły. Dzieci prowadzone religijnie, uczono łaciny, obrzędów, używano je do także do usług kościelnych i śpiewu: nazywano je też *dziećmi chórowymi*, a wielu nawet z nich później wyszło na dostojne urzędy kościelne. W tym więc doborze młodzieży pobożnej, wybierano chłopczynę na biskupa celebrującego uroczyste w święto Niewiniątek, a zwyczaj ten był nie tylko po katedrach, ale nawet po wielu opactwach, zwłaszcza w Prowancyi. W przeddzień zatem święta Niewiniątek, to jest, w święto S. Jana Ewangelisty, gdy miano zaczynać pierwsze nieszpory, młodzieniaszek biskup mały, uznany od towarzysów i duchownych za godnego tej dostojności jednodyniowej, wychodził z zakrystyi pompatycznie, ubrany po biskupiemu, w kapie bogatej, w infule, z pastorałem, poprzedzony przez dzieci chórowe ubrane

w alby i kapy, do chóru kanoniczego. Prowadzono go zaraz na tron biskupi, gdzie zasiadał między dwoma asystującymi mu towarzyszymi. Jnni stawali przy pulpicie, a drudzy zajmowali stalle, z których na ten raz ustępowali wszyscy kanonicy. Odtąd śpiew cały i wszystkie obrzędy należały wyłącznie do dzieci chórowych, a młodzi chóryści z pokłonami nieśli antyfonarz do biskupa małego, aby zaintonował pierwszą antyfonę o 8: Niewiniątkach. W katedrze miasta Rouen był nawet zwyczaj, iż w czasie tych nieszpórów, odprawiano stacyą przy ołtarzu Niewiniątek, gdzie po odśpiewaniu hymnów, dyakon chłopczyna zzywał wiernych do przykłonienia na błogosławieństwo biskupa małego, wołając *Humiliate vos ad benedictionem*. A biskup mały głosem donośnym mówił: *Benedicat vos* i t. d. udzielając arcypoważnie zwykle błogosławieństwo biskupie. Czuły to był naprawdę widok niewinności błogosławiącej grzeszników, i przypominającej im błogie chwile ich szcześnie mlodości. Nazajutrz rano, mały biskup w licznym orszaku znowu wstępował na tron biskupi. Na zaczęcie Jutrznii, intonował Invitatorium, śpiewał 9tą lekcycą jako najuroczystszy, i zaczynał hymn *Te Deum*, kończący Jutrznię. Na summie odprawionej przez jednego z kanoników katedralnych, biskup mały używał wszelkich honorów biskupich. Po błogosławieństwo na epistolę, ewangelicą, i kadzenie, udawano się z pokłonami i przykłonieniem do niego, tak jak do prawdziwego biskupa. Wszyscy obecni zachwycali się tym widokiem, podziwiali zgrabność i przywoitość dzieci odbywających różne obrzędy, a znowu one uradowane pyszniły się tą czcią okazywaną ich młodemu *panu biskupowi*. Każda matka obecna patrząc z rozczuleniem, na tak wielkie szczęście *małego pana biskupa*, życzyła w sercu, aby także jej syn kiedyś mógł zasiąść na prawdziwym tronie biskupim, i bydz przedmiotem uszanowania od swoich owieczek. Na drugie nieszpory, tak również odbywało się wszystko jako dnia poprzedniego. Lecz cóż—kiedy chwala tego świata jest wątłą i niestałą! Gdy w hymnie *Magnificat*, śpiewano wiersz: *deposuit potentes de sede* (złożył mocarze z stolicy), odbierano pastorał małemu biskupowi, a on wracał do zakrystyi, ustępując znowu godności dla tego, którego by obrano na rok przyszy: kanonicy zaś zajmowali stalle, i kończyli nieszpory. Tegóŝ dnia biskup mały dawał obiad wspaniały, dla towarzysów swoich i dla kanoników. Rozumie się, że kapituła koszt na to łożyła. Zamieniło się to nawet z czasem w stały podatek, który arcybiskupi, biskupi i opaci z miłą chęcią małemu biskupowi płacili. Biskup mały był przedmiotem czci wielkiej przez rok cały: szacunek ten spadał także i na wszystkie dzieci chórowe, a łatwo pojąć, ile ten obrzęd i szacunek mlodości okazywany, działały skutecznie na uobyczajenie i religijność ówczesnego społeczeństwa. Niektórzy nawet doszedłszy dostojenstw i lat sędziwych, na grobie swym kazali sobie kładzć napis, jako za mlodu mieli godność biskupa małego. Sobór Bazylejski, r. 1435 odprawiony, w kanonie swoim. *De spectaculis in Ecclesia non faciendis*, jak wiele innych widowisk scenicznie kościelnych, tak i do biskupa małego skassował. Lecz taka jest moc nałogu, i tak wielce obrzęd *biskupa małego*, podobał się Francuzom, że zwyczaj ten jeszcze aż do r. 1638 utrzymywał się w niektórych katedralnych kościołach.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek ksiąŝki nabożnej.